

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.



Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce	
Rocznie	Mk. 88,00	Rocznie	Mk. 80,00	Przed tekstem na 1 stronie	Mk. 4,00
Kwartalnie	Mk. 22,00	Kwartalnie	Mk. 20,00	Nekrologi i reklamy	3
Adres Redakcji i Admin. Łowicz, Warsz. gub. Telefon Nr 14.				W tekście wiersz garmont.	5,00
				Ogłoszenia z wyjątkiem wiersz	200
				Drobne ogłoszenia za wiersz	100
				Numer pojedynczy	10

Redakcja jest otwarta codziennie od 9—12, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia zamiejscowe do „Łowiczana” przyjmujemy jedynie przez pośrednictwo Centralnej Administracji Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej, Warszawa, Zgoda 1.

Towarzystwo Wz. Kredytu w Łowiczu

PRZYJMUJE ZAPISY na nową Pożyczkę Państwa Polskiego.

WYPŁACA ZA ASYGNATY SKARBU POLSKIEGO

rublowe po 216 marek za 100 rubli i markowe po 100 marek za 100.

Zamienia także asygnaty te na nowe Pożyczki Państwowe

KRÓTKOTERMINOWĄ I DŁUGOTERMINOWĄ.

Goździki

oraz inne kwiaty cięte

na sztuki w wiązkach i koszykach są do nabycia w ogrodzie

T. Rószkiewicza przy ulicy koński Targ Nr 12.

Obstalunki wykonywa się szybko i sumiennie. 2423-2-1

Polityka w gospodarstwie.

Bezwątpienia, okres walk orężnych przeminie i Naród stanie wobec zagadnień, związanych z ustrojem wewnętrznego życia, przystosowanego do tempa gospodarki ościennych krajów.

Od tej wewnętrznej przebudowy zależęć będzie byt lub niebyt, w sensie wielkiej państwowości, od tego ustroju wewnętrznego zależęć będzie rozkwit lub upadek ekonomicznej siły kraju. Głównym zagadnieniem polityki gospodarczej jest popieranie tych kategorii pracy wytwórczej, które mogą zatrudnić największą ilość ludzi, gdyż tylko taka polityka sprzyja podniesieniu dobrobytu w kraju, potęgując przyrost ludności oraz zmniejszając emigrację do sąsiadów tam, gdzie panuje wyższa skala zarobkowa. Sąsiedzi zazdroszą Polsce jej największego skarbu — licznej młodzieży, bowiem istotnym bogactwem kraju nie jest pieniądz, którego tak pożądamy, który potrafimy dusić w skrzyniach, workach i innych skrytkach, lecz możliwie największa liczba jednostek zdrowych i zdolnych do pracy i zajętych

wytwórczą robotą. Wadliwa polityka gospodarcza załamać się może i swym ciężarem, brzemieniem w różne klęski, zahamować ten wartki prąd rzeki narodowej, której wylew sięga brzegów mórz Bałtyku i Czarnego. Pomimo wielkiej dumy, która napawa serca polskie bohaterскими czynami armji walczącej, musimy krytycznie rozważyć sprawy gospodarcze, gdyż one są arterjami, niosącymi soki żywotne organizmu narodowego. Zastanawiając się nad obecnym stanem gospodarki europejskiej, mimowoli zapytujemy się, czy spadek marki nie grozi poważniejszymi powikłaniami? Uprzytomnijmy sobie na chwilę rolę pieniędzy w skomplikowanym mechanizmie nowoczesnego ustroju gospodarczego. Pieniądze są właściwie środkiem ułatwiania obiegu dóbr; jakby szynami, po których toczą się wymieniane towary i usługi. System pieniężny, oparty w okresie przedwojennym wyłącznie na monetach pełnowartościowych z drogiej kruszców, został zachwany w swych podstwach, gdyż miliardowe wydatki na wojnę nie mogą być nawet w drobnej części pokryte w zlocie. Emisja pieniędzy, które nie mają równoważnika w zlocie, oraz noszą napis, że kiedyś Sejm Ustawodawczy określi stosunek marki do waluty polskiej, powoduje stan, który nosi nazwę „bankructwa”. Historia zaś uczy nas, że nadmierna emisja znaków pieniężnych wytwarzała zawsze wielki zamęt we wszystkich dziedzinach życia społecznego przez niesłychany wzrost cen, tak było podczas Wielkiej Rewolucji, tak się dzieje teraz w Rosji... Wielki finansista rosyjski hr. Witte w 1915 r. na Zjeździe finansistów w Petersburgu wypowiedział zdanie, pełne pesymizmu: „choroba

spadku rubla jest objawem znacznie poważniejszym od wojny i myli się ten, kto przypuszcza, że jest to objaw przejściowy — nie od ministrów zależne są prawa obiegu pieniężnego, ale od całego gospodarczego bytu wszystkich krajów”. Toż samo możemy powiedzieć o marce. Wojna spowodowała wzrost zagranicznych zobowiązań, wskutek czego bilans płatniczy przekształcił się na naszą niekorzyść, gdyż nie posiadamy zapasu zagranicznych walorów i musimy płacić za franka 12½, za funt angielski 625 m. i t. d. Wytworzyła się straszna dysharmonja pomiędzy zaofiarowaniem a zapotrzebowaniem, rozdzwięk ten grozi bankructwem, o ile wspólny wysiłek Narodu przez zrealizowanie pożyczki Odrodzenia nie przywróci korzystniejszej sytuacji na rynku międzynarodowym. Wysiłek ten winien być skierowany na podniesienie przemysłu i handlu.

Przeto rolnik winien zmienić swe przekonania, że przemysł w Polsce jest zbyt liczny, gdyż on — gospodarz posiada wory jakichś znaków pieniężnych: istotną dźwignią narodu niemieckiego po tylu ciosach — jest wielki przemysł, więc ze względu na pewne ogólne prawa ekonomiczne, którym ulegają wszystkie kraje, należy dążyć do wielkiej organizacji przemysłowej, gdyż przy niej powstanie przemysł średni i drobny, zasilany przez robotnika wykształconego w przemyśle wielkim. Równoległe z tą akcją musi iść w parze rozwój szkolnictwa zawodowego, bowiem kraj potrzebuje fachowców. A więc jeżeli pragniemy samodzielności ekonomicznej, jeżeli chcemy uwolnić się z pod jarzma państwa, jeżeli pragniemy państwowego niepodległego bytu — śpieszmy

wypełnić obowiązek obywatelski, oddając Ojczyźnie do rozporządzenia nasze kapitały, które niejednokrotnie płoną wraz z zagrodami lub są pożarte przez szczury i myszy. *Wł. Doleżał.*

Krzyż.

Przydrożny, stary krzyż
Zmurszałe wznosił ramiona —
I biegnie w niebo, wzwyż
Pieśń rozmodlona...

Spowity w srebrne mgły,
W gwiaździsty nocy szal —
Królewskie marzy sny,
Królewski kryje żal.

Zczerniał wianek z mchu
Otula mu ramiona —
Kadzidłem zapach bzu
I noc ta, rozmodlona.

A w stawie rehot drzy,
Przerywa dumną ciszę —
Krzyż dzieje stare sny,
Staw do snu go kołysze.

Królewski kryje żal
Zmurszały, stary krzyż —
W gwiaździsty nocy szal,
Pieśń wieków płynie wzwyż...

C. Szymanowski.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Nawiedzenie N. M. P.
Sobota Anatoljusza i Heljodora M. m.
Niedziela Józefa Kalasantego
Poniedziałek Antoniego Zakkarja
Wtorek Izajasza Pr.
Środa Cyryla i Metodogo
Czwartek Elżbiety Kr. Eugenjusza

Wschód słońca o g. 3. 40, zachód o g. 8 m. 24

— **Złodzieje w piekarni.** Na początku tego tygodnia do piekarni p. Wojciechowskiego przy ul. Piotrkowskiej zakradli się złodzieje. Była godzina 1-sza po północy. Wiedziony przeczuciem p. Wojciechowski poszedł do piekarni. Zdziwił się bardzo, gdy zauważył przez szpary okiennicy światło. Wszedł do piekarni i zobaczył trzech mężczyzn. Szybko zorientował się, zamknął drzwi, naciskając antabę do góry, aby nie wypuścić złodziei. Przytem wychylił się, o ile mógł, na dziedzińiec i zaczął wołać o pomoc. Złodzieje znaleźli się w trudnej sytuacji. Postanowili za jaką bądź cenę ratować się... Rozległ się wystrzał. Kula przeszła przez środek drzwi, raniąc p. Wojciechowskiego w rękę, którą trzymał zamek. Kulka była karabinowa, odbiła się o żelazo, poszła bokiem i odcięła p. W. 2 palce. Złodzieje wywalili okno od ogrodu i zbiegli. Wszczęto alarm. O godz. 1½ posterunek policyjny spotkał na Końskim Targu przy drodze kaliskiej biegnącego człowieka, bez czapki. Zaczął go badać, spisał nazwisko, które zaświadczył obecny świadek. Za chwilę już badał ten posterunek Komendant policyjny p. Landy. Zawdzięczając jego energii trzech złoczyńcy zostali wykryci i oddani w ręce sprawiedliwości. W piekarni p. W. złodzieje nasypali 5 worków mąki i mieli takową wywieźć. Pozostawili na miejscu wytrychy, świece, zapalki, czapki i t. p. Ustępowali w poplochu.

— **Wiec plebiscytowy w Łowiczu.** Na Specjalnej audjencji u Marszałka Sejmu p. Wojciecha Trąbczyńskiego w d. 25 b. m. p. F. Głowacki, prezes Sądu Okręgowego w Łowiczu, jako przewodniczący wiecu plebiscytowego odbytego w dn. 17 b. m. wręczył uchwałę, powziętą na tym wiecu i zaopiniowaną w przeszło tysiąc podpisów, oraz fundusz zebrany od kupców, przemysłowców i obywateli m. Łowicza, jak również uzbierany w d. 17 b. m. od wiecowników razem mk. 31665 f. 90, rub. 50, oraz ofiarowaną obrączkę złotą. P. Marszałek Sejmu z wielkiem uznaniem przyjął ten hojny dar Łowiczan, uchwałę zaś obiecał podać gdzie należy.

— **Zguba.** Wiktor Pstruszeński i Jerzy Wesolowski znaleźli na Starym Rynku pewną kwotę pieniędzy którą wraźnie niezgłoszenia się poszkodowanego przeznaczają na czerwony krzyż.

— **Zakończenie roku szkolnego we wsi Bobrowa.** We wsi Bobrowa — Kapera gmina Łyszkowice na zakończenie roku szkolnego działwa odegrała dwie komedjki: „O dobrej Anielce i o mądrym krasnoludku“ i „Czy nauka jest potrzebna“.

W dniu 28 czerwca z wejścia bezpłatnego na przedstawienie korzystały wszystkie dzieci wsi wymienionych, w dniu zaś 29/VI odbyło się przedstawienie płatne, na które przybyli rodzice działwy i zaproszeni goście, wśród nich ksiądz proboszcz z Lipiec, p. inspektor T. Markiewicz. Z rozsprzedanych biletów wpłynęło 525 mk. 40 fen. Za zebrane pieniądze powiększona będzie biblioteka szkolna, z której korzystają skwapliwie uczniowie i uczennice szkoły. Po kilku miesiącach nauki dzieci pierwszego oddziału zaczynają czytać książki. Zamilowanie do czytania wciąż rośnie — część uczniów przeczytała wszystkie książki, a jest ich z górą setka, dzieci czytają głośno w swoich domach, a obchodzą się z książkami tak starannie, że jednej kartki nie brakuje. Zaszła konieczność powiększenia biblioteki i oto starania nauczycielki wespół z dziećmi uwieńdzone zostały dobrym rezultatem, w pływ z przedstawienia zezwoli na dokupienie książek, tak bardzo potrzebnych w okolicy, znanej z analfabetyzmu wśród dorosłych.

— **Stowarzyszenie spożywców „Łowiczanka“** prosi aby Szan. członkinie i członkowie żądali od sklepowej kwiłków na wszelkie zakupy w sklepie (zapisywanie na kwitkach. № członkowskiego i sumy zakupów). W przeciwnym razie Zarządowi brak jest należytej kontroli, a członkowie będą pozbawieni dywidendy od zakupów.

— **Zakończenie roku szkolnego w Goleńsku i Retkach.** Korzystając z zaproszenia Inspektora szkolnego p. Teodora Markie-

5.

JADWIGA CZARNECKA.

Gwizdoń.

— Panie Julku, niech pan mi przyniesie te zapalki, tu jest kluczyk, a szufladka to środkowa z prawej strony.

Julek, niby jakiś manekin nakręcony, wstał, wziął klucze, otworzył i oto nadszedł moment, że tak samo, jak wtedy, trzymał w ręku owo pudelko. O boleści niewypowiedziana, o rozpacz nieopisana, przyszedł jako to, co przyjść musiało, jako żywił jakiś przepotężny, którego nikt i nie wstrzymać nie mogło.

— Panie Julku, a może oni jeszcze przyjdą, może dziś, tak się tego lękam; nie mogę sypiać, więc słyszę każdy szmer i serce tak łomocze. Panie Julku, ale pan nas bronilby, bo pan młody i silny, a tatuś taki nerwowy i słaby, pan nie dalby mnie bić, bo pan dobry, dobry, kochany, mój—.

Znowu wsunęła mu swoją rękę.

— Niech pan mnie nigdy nie zostawia samą, tak mi dobrze i jakoś bezpiecznie z panem.

I szły powoli dni męczące, straszne, beznadziejne..

Anielka gasła w oczach, chociaż jej policzki pałały, a w oczach paliło się coś. To na jednym, to na drugim policzku ukazywała się rdzawa plama, jak wtedy po uderzeniu.

Julek musiał prawie ciągle być przy niej, gdyż tego wprost żądała, a nikt nie śmiał się jej sprzeciwić i zakłócić jej ostatnie chwile. Wieczorem dostawała zawsze gorączki i ogarniał ją lęk. Przed oczyma śniły jej się postacie bandytów, więc ścisła mocno ręce Julka i szeptała: broń, broń, nie pozwól bić, nie mam, nie mam, i tego pierścionka nie mam, dałam Julkowi, a on nie pozwoli sobie wydrzeć, to od matki, a Julek mocny, nie da.

Wreszcie wyczerpana usypiała w ramionach Julka, który trzymał ją w swych objęciach, gdy się zrywała.

Aż przyszedł wieczór, że po strasz-
nem wyczerpaniu usnęła w ramionach u-

kochanego człowieka, który jej śmierć zadał i... nie obudziła się więcej.

Julek osiwił, a wyglądał jak chodzący trup.

Chodził sztywny i niemy, wykonywał wszystkie czynności i formalności pogrzebowe; wiedział że jest potrzebny od zmysłów odchodzącym rodzicom.

Wyrok już odczytany, skończony—pozostaje tylko wykonanie. Musiał zrobić wszystko, co miał jeszcze do spełnienia względem Anielki, a potem..

Wzbawienie, wyzwolenie...

Wrócił z pogrzebu spokojny, wyprostowany, dumny i majestatyczny.

W pokoju Julka wieczorem dał się słyszeć tylko jeden strzał.

Koniec.



wicza i łatwej komunikacji, byliśmy świadkami zakończenia roku naukowego w szkole wiejskiej w Goleńsku. Budynek szkolny niedawno wystawiony podług nowoczesnych wymagań, z dużą salą i wspaniałym oświetleniem sympatycznie robi wrażenie. Szkoła przybrana zielenią i dziećmi, wspólnie chłopcy i dziewczynki, schludnie ubrane pozapelniali ławki. Na miejscu zastaliśmy już prezesa szkolnego dozoru gminnego p. Otona Lipkowskiego z Chaśna, który z niezwykłą troskliwością interesuje się szkolnictwem w gminie i we wszystkich popisach żywy udział przymiuję.

Również zastaliśmy wielu gospodarzy i gospodyń, którzy przybyli naocznie się przekonać o postępach dzieci. Popis rozpoczął się modlitwą. Następnie nauczycielka p. Morawska zadawała pytania z religii i języka polskiego i geografii. Dzieci odpowiadały szybko, sprawnie, nieraz kilkanaścioro podnosiło rękę, gotowe do odpowiedzi. Rozbiór gramatyczny odczytanych ustępów robiły ze zrozumieniem, znać tu było rutynę nauczycielki. Dalsze pytania zwłaszcza z historii i geografii zadawał inspektor i z wszystkich odpowiedzi, dzieci wywijały się zadawalniająco, jedna zaś z dziewczynek dominowała ponad innymi nie zostawiając żadnego pytania bez chęci odpowiedzi. Następnie dzieci odśpiewały hymn: „Boże coś Polskę“ — poczym odegrały, na urządzonej poprzednio estradzie komediijkę, która się ogólnie podobała. Tutaj rodzice naocznie mogli się przekonać o pożytku jaki daje szkoła wychowując z tych, samopas nieraz puszczonych wiejskich dzieci, rozumnych, inteligentnych i dobrze ułożonych uczniów a w przyszłości obywateli kraju.

Z Goleńska udaliśmy się wspólnie z prezesem dozoru i inspektorem szkolnym do Retek. Po dość uciążliwej drodze dostaliśmy się do wsi jednej, z najładniejszych w naszym powiecie, tonącej w zieleni drzew i krzewów. Szkoła tu mniej okazała, mieści się bowiem w dość szczupłej izbie, jakkolwiek zamożność gospodarzy widnieje na każdym kroku. Nauczyciel p. Stanisławski, wychowawiec Ursynowa, niedawno pracując w Retkach, zdołał jednak wykazać pozytywne rezultaty swej pracy. Z powodu szczupłości miejsca popis był urządzony w zaimprovizowanej szkole na dziedzińcu, gdzie liczna gromada rodziców i publiczności przyglądała się temu uroczystemu aktowi. Dłużej przemawiał nauczyciel zarówno do dzieci, jak i do rodziców, z jak wielkimi trudnościami walczyć musi wychowawca by nawiązywać ciągle wątek nauki, który się rwie ustawicznie przez nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły. Nauka jest jak łańcuch, raz przerwany — nieda się złączyć, znowu na nowo rozpoczynać trzeba pracę z każdym opuszczającym lekcję dzieckiem. Egzamin wypadł na ogół pomyślnie. I tu również inspektor zadawał pytania, na które dzieci odpowiadały zadawalniająco, a już ponad wszystkimi celował młody Leon Pawlina, odpowiadając gładko i sprawnie na każde pytanie. Rodzice powinni kształcić go dalej, bo dziecko jest bardzo inteligentne. Dzieci odśpiewały także kilka ładnych pieśni zgodnie — na głosy, kończąc popis „Rotą“ Konopnickiej, która zawsze silnie wywiera wrażenie.

Na zakończenie p. Stanisławski, zwrócił się do rodziców z przemową, aby dla upamiętnienia tej uroczystej chwili zapisali się na pożyczkę państwową. Mowa poskutkowała, gdyż zaczęły się sypać banknoty na ręce soltysa i w jednej chwili złożono około 5000 mk. a przypuszczając

należy, że i nieobecni gospodarze pójda za przykładem pierwszych. Akty, podobne winny być wszędzie urządzane w jaknajliczniejszym zespole, a nawet byłoby pożądanem, aby i miejscowe duchowieństwo w nich przyjmowało udział, dodałoby to bowiem więcej uroczystego nastroju i powagi.

— **Tragedja życia.** Stały mieszkaniec miasta Warszawy, 18 letni młodzieniec, N N nie mając środków do życia postanowił usunąć się ze stolicy i na wsi szukać pracy, to też przybywszy do jednej z wiosek w powiecie Sochaczewskim, został przyjęty do pracy w gospodarstwie. Przepracowawszy kilka miesięcy dał się poznać jako grzeczny, pracowity i porządny chłopiec i cieszył się zarówno u swego chlebobdawcy, jak w całej wsi ogólną sympatją. Aż pewnego poranku zauważono, że chłopiec znikł ze wsi, a z nim ulotniła się garderoba jego chlebobdawcy; ogólne było zdziwienie we wsi, bo czyn tego młodzieńca był niespodzianką. Kiedy policja ujęła przestępcę i osadziła w więzieniu, wszyscy we wsi wyrażali ubolewanie i litowali się nad losem tego, jak się wyrażali „pracowitego i grzecznego chłopca“.

Pod przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, sprawa ta w dniu 25 czerwca r. b. znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Łowiczu. Pod przewodnictwem sędziego p. Emila Pęskiego okoliczności sprawy zostały drobiazgowo wyjaśnione, przyczem bardzo charakterystycznym było zeznanie poszkodowanego, który dał jaknajlepszą opinię o oskarżonym i nie mógł znaleźć odpowiedzi na pytanie, co skłoniło tego chłopca do występku. Okoliczność tę wyjaśnił sam oskarżony, który ze skruchą przyznał się do winy, oświadczywszy, że kradzież dokonał z nędzy, ponieważ chlebobdawca jego nie wypłacał mu zarobionych pieniędzy, obiecując sprawić mu ubranie; w końcu swego przemówienia prosił o łagodny wymiar kary, obiecując że nigdy już nie popelni tak hańbiącego występku. Szczera skrucha i młodociany wiek oskarżonego wzbudziły politowanie u obecnych na sali sądowej, zaś kiedy Sąd udał się na naradę, rozpoczęły się komentarze: jedni twierdzili, że młodzieniec ten w murach więziennych ulegnie wpływow przestępców tam znajdujących się i zginie dla społeczeństwa, inni znów twierdzili, że oskarżony za poczciwy ma wygląd na przestępcę, a pomimo, że prawo surowo karze przestępców, dla tego oto młodzieńca należy zrobić wyjątek, zresztą sędziowie są ludźmi i nie pozwolą zginąć chłopcu. Sprawdziły się te przypuszczenia, bo po wejściu na salę sądową, przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania tej kary na lat trzy i udzielił oskarżonemu upomnienia, przestrzegając przed powtórzeniem się

Za spokój duszy

ś. p.

WILHELMINY z KRUSZYŃSKICH BALCEROWEJ

Zmarłej dnia 20 czerwca r. b. odbędzie się nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 5 lipca w kościele parafjalnym Św. Ducha o godz. 9-ej rano, na które zaprasza
Rodzina.

podobnego wypadku i zaznaczył, że o ile oskarżony w przeciągu 5 lat nie popelni żadnego występku, kara będzie mu darowana. Oskarżony wyrok ten wysłuchał ze wzruszeniem i ponownie złożył przyrzeczenie, że nigdy już występku nie dopuści się.

Nie koniec temu, jeden z członków kompletu sądującego, ławnik, miejscowy obywatel, p. Garwacki zdjęty litością, wręczył oskarżonemu 100 mk. tytułem zapomogi na wyżywienie się w międzyczasie od wyjścia z więzienia. do wyszukanie sobie jakiegokolwiek pracy.

W tym miejscu mimowoli nasuwa się pytanie, co się dzieje z mającym powstać przy więzieniu patronatem? Już organizacyjne zebranie odbyło się, lecz jak dotąd nic więcej o tym nie słyszymy. Wyżej opisany fakt najwyraźniej wzywa społeczeństwo do akcji ratowniczej w postaci udzielania pomocy, szczególnie tym niešťęśliwym, którzy rzuceni na pastwę losu, z nędzy i braku życiowego doświadczenia, dopuszczają się występku.

— **Nie damy się bolszewikom.** Ubiegłe trzy tygodnie dały dowód zaradności, ładu i porządku mieszkańców naszej stolicy. Kiedy agitatorzy Trockiego i Lenina zaczęli organizować strejk ogólny i zagrażać życiu stolicy, stanęły do pracy najtęższe siły naszego narodu: młodzież poczynając od najmłodszych do najstarszych. Młodzież starsza objęła placówki w elektrowni, na filtrach, w tramwajach. Byli to członkowie służby społecznej. Praca poszła składnie. Malcy zamiatali ulice, sprzedawali bilety na tramwajach i t. p. Na ulicy Marszałkowskiej młody zamiata miotłą trzy razy dłuższą od jego wzrostu, pociąga za sobą śmietniczkę, bo jej uradzić nie może, podbiega kilku kolegów i pomaga mu wsypać śmieci do skrzyni. W parku Łazienkowskim starszy wiekiem profesor uniwersytetu zamiata z dziećmi ulicę parku, aby zopobiec szterzeniu się chorób. I tak na każdym stanowisku spełniają swój obowiązek narodowy. Patrzcie wy, siepacze bolszewiccy, czy zwalczyte taki naród?

Strejkowicze zawiedli się, musieli ze wstydem skapitulować. A więc Warszawa może teraz ze spokojem spoglądać w przyszłość. Nie damy się bolszewikom.

Stowarzyszenia Straży Społecznej powstały w Poznaniu, w Krakowie i Łowiczu. Wkrótce cały kraj będzie posiadał te placówki.

— **Rada pedagogiczna** gimnazjum państwowego męskiego im. Ks. J. Poniatowskiego w Łowiczu poczuwa się do obowiązku zaznaczyć, że chwila obecna, kiedy wolna Polska przechodzi okres niebezpieczeństwa, gdy wróg czyha na zgubę naszą i chce skorzystać ze słabości i rozprężenia w społeczeństwie, gdy należy wyteńczyć wszystkie siły i wszystkie

BANK POMORSKI ^{TOW.} _{ARC.} W TORUNIU

przyjmuje

depozyty

na oprocentowanie

2384—13—3

chwile dla Ojczyzny poświęcić, nie jest odpowiednią do urządzania zabaw tanecznych, festynów i t. p. uroczystości, któreby mogły świadczyć o naszej niedojrzałości społecznej i politycznej i wywołać słuszne rozgoryczenie tych, którzy na froncie pierściami własnymi bronią naszej wolności.

Rada Pedagogiczna gimnazjum
ks. Poniatowskiego.

OFIARY:

Dla uczczenia ś. p. Matki naszej zmarłej dn. 20 b. m. składają na schronisko dla dzieci mk. 100. na przytułek dla starców mk. 100 i na gospodę żołnierską mk. 100. Emil i Jadwiga Balcerowie.

Waciu i Łodzia Gnatowskie i Cela Adamska z urządzonej przez siebie zabawy z loteryą mk. 209 f. 50 na schronisko dla dzieci na Korabce.

Na czerwony krzyż: Michał Gałaj mk. 50.

Na sztandar drużyny harcerskiej w Łowiczu: Jan Stańczyk mk. 40.

Tydzień polityczny.

-x- Utworzoną została Rada Obrony Narodowej w skład której wchodzi: Naczelnik Państwa jako przewodniczący, Marszałek Sejmu Ustawodawczego, 10 posłów wyznaczonych przez Sejm, Prezydent Ministrów, trzech członków Rządu których wyznaczy Rada Ministrów i 5-ch przedstawicieli wojskowości wyznaczonych przez Naczelnego Wodza. Do składu Obrony wszedł ROMAN DMOWSKI.

-x- Z Piotrogradu donoszą: Zdaniem panującym wśród głównych przywódców bolszewickich jest, że jeśli Polska wytrzyma jeszcze trzy lub cztery miesiące to oni są zgubieni, gdyż obecnie rzucają wszystkie rezerwy na front kosztem największych wysiłków. W związku z tem omawiane są metody i sposoby rozwinięcia jaknajwiększej działalności agitacyjnej na naszych tyłach.

Sytuacja na froncie.

Od sztabu generalnego 1 lipca: Między Dźwiną Berezyną i wzduż rzeki Berezyny, aż do miejscowości tej nazwy energiczna walka artyleryjska.

Na Polesiu na północ od Prypeci nieprzyjaciel, który poniósł ciężkie straty przy naszych kontratakach, w rejonie Mozyrza, zachowuje się biernie.

Na południowym Polesiu, pod wpływem błyskawicznej akcji ochotniczego oddziału gen. Bałachowicza, większa ilość bolszewików przeszła na naszą stronę.

Na wschód od Olewska oddziały ukraińskie pod dowództwem pułk. Bezruczki, zaatakowały oddziały bolszewickie w kie-

runku na Korosteń, rozbity je i wzięły dwa działa.

Na Wołyniu na linii Uberci i Horynia — spokój, wywiady nasze, wysunięte na wschód od tej linii na przedpolu nieprzyjaciela nie znalazły.

Humor i satyra.

Na egzaminie w ginnazjum łowickim.

Profesor. Powiedz mi, mój kochany, czyś widział jakie rośliny tu u nas w Łowiczu.

Kandydat. Widziałem bardzo wiele: krów, koniów i kozy.

Pr. Powiedz mi, co to jest tygrys, lew?

Kan. Jest to dżyki zwierz.

Pr. Czy widziałeś te zwierzęta?

Kan. Widziałem na papieru.

Pr. A co to chodzi po stole, widzisz?

Kan. To mucha.

Pr. A co to jest mucha?

Kan. mucha? to rozslinka.

Pr. (uśmiechnięty) Znakomicie.

Odcięta się.

Z poczciwej kobieciny, która wracała z Częstochowy, chciał zadrzeć lekkomyślnie młodzik i zapytał: A widzieliście Matkę Boską? Jakże się miewa? — Obecni w wagonie młodzieńcy zaśmiali się chórem, ale niezmiészana staruszka odrzekła: Widziałam Pana Jezusa, Matkę Boską i św. Józefa, ale byli bardzo strapieni, bo im osiołek uciekł. Jeszcze im dziś doniosę, żem go tu znalazła.

Surowy.

Inżynier. No, Wojciechu, nowa kolej przejdzie w poprzek waszego podwórka.

Wojtech. Słyszałem, słyszałem. I że też nie na to poradzić nie można! Jedno jego odrazu powiadam, po 8 wieczorem za nie wrót nie otworzę. *Kab. Nar.*

WYROBY WŁASNE.

Zakład ślusarski

T. JANKOWSKIEGO

Zduńska № 32.

Poleca na sezon budowlany

—) duży wybór (—

gotowych okuć budowlanych

WYROBY WŁASNE.

2422—2—1

Ogłoszenie.

W przejeździe z Kurabki na Podrzeczną 28 czerwca zgubiono srebrną papierośnicę z monogramami.

Uczciwy znalazca raczy zwrócić ceną pamiątkę do Redakcji „Łowiczana” za nagrodą.

2430—1—1

Zebranie informacyjne.

W niedzielę d. 18 lipca r. b. o godz. 5-ej po południu w Sali Związku Robotników Chrześcijańskich przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się dla W. P. Wyborców z listy Nr. 5 do Rady Miejskiej zebranie informacyjne z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydium zebrania.
2. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady Miejskiej w Łowiczu.
3. Wolne wnioski

O liczne przybycie W. P. Wyborców z listy Nr. 5 uprzejmie się uprasza. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

2425—2—1

Radni z listy № 5.

Obwieszczenie.

Dnia 6 lipca r. b. o godz. 4-ej po poł. w Komendzie Policji pow. Łowickiego przy ul. Podrzecznej odbędzie się licytacja, in plus skonfiskowanych skór, na pół wyprawionych. Osoby zyczące przystąpić do licytacji winny wnieść do Kasy Komendy wadium mk. 500 najpóźniej do dnia 5/VII-20 r. Licytacja rozpocznie się od sumy mk. 500.

2431—1—1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Chcesz mieć łatwy zarobek? Pisz do nas natychmiast. Potrzebujemy mieć jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku, Stow Mechaników Polskich w Ameryce, Fredry 2 Warszawa. 2383—12—2

Berek Majlich Baum zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2412

Marja Sznajder zgubiła paszport wydany przez władze niemieckie. 2414

Berek Felworem zgubił książkę żywnościową i prosi o złożenie w magistracie 3413

Marjanna Zuchora zgubiła paszport wydany przez władze niemieckie. 2416

Icek Pinkus Olszer zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2417

Josek Cyprai Chaja Sura Wejnstock zgubili paszport rodzinny wydany przez władze niemieckie. 2419

Topcia Wołkowicz zgubiła paszport wydany przez władze niemieckie. 2420

Icek Mes zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2421

Moszek Fiszel Dawidowicz zgubił paszport wydany przez władze niemieckie i różne rachunki. 2424

Icek Jakubowski zgubił paszport wydany przez władze niemieckie. 2426

Ośmioklasista udziela korepetycji (specjalność matematyka) Wiadomość w redakcji. 2427

Sochaczewski Mendel zgubił paszport wydany przez władze niemieckie.

Kirsztajn Estera zgubiła paszport wydany przez władze niemieckie. 2429

Jedna z poważnych kooperatyw w Łowiczu poszukuje rutynowanej sklepowej. Warunki do omówienia. Wymagana kaucja. Wiadomość w Redakcji. 2433—2—1